Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 70. **Kraków, Poniedziałek dnia 26 Marca 1900.** **Rok VIII.**

W PRZEDDZIEŃ ŚWIĄT WIELKANOCNYCH.

Dzienniki warszawskie, nawet filosemickie, ogłaszają co następuje:

„Niezwykle sensacyjny wypadek miał miejsce w Wilnie w nocy z 15 na 16 b. m. Pomiędzy 2 i 3 godz. słyszano krzyki przeraźliwe w mieszkaniu cyrulika żyda, Blondesa. W chwilę później, na ulicę wybiegła kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania stróża z domu pobliskiego, wiedząc, iż jest krewną jego. Okazało się, że dziewczyna, Wincenta Grudzińska, ma dwie rany: na szyi i ręku.

„Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policji do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu, samego Blondesa, dopiero wstającego z łóżka. Na hałas, spowodowany wejściem policjanta i stróżów, wpadło do mieszkania kilku żydów, przyczem miała miejsce bójka, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu.

„Do cyrkułu dostawiono także poranioną Wincentę Grudzińską i niezwłocznie spisano odpowiedni protokół, poczem Blondesa osadzono w więzieniu, a Grudzińską w szpitalu miejscowym.

„Wincenta Grudzińska młoda, zdrowa i ładna wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła na służbę do Blondesa. Twierdzi, że w nocy owej, mając wiele roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy weszło do pokoju dwóch żydów z zasłoniętemi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparła główne uderzenie i uległa lżejszym poranieniom. Na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tegoż samego pokoju, poczem udało się jej uciec na ulicę. Władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłocznie badanie“.

W sprawie morderstwa w Chojnicach, donoszą: „W jeziorze monchowskiem znaleziono czaszkę, nie stwierdzono jednak, czy to czaszka Wintera. Oburzenie na żydów jest ogromne; wybryki młodzieży, skierowane przeciw żydom, policja tłumi w zarodku. Śledztwo nie wykryło jeszcze nic pewnego, wkrótce jednak aresztowanych ma być kilka podejrzanych osób. Bardzo ważne są podobno zeznania, które poczynił wobec p. Lamparskiego jakiś czeladnik rzeźnicki zaraz następnego dnia po tajemniczem zniknięciu Wintera, oraz pewna dziewczyna. Powiadomiono o tem sędziego śledczego.

„Treść tych zeznań nie jest znana. Wiadomo tylko tyle, że czeladnik rzeźnicki wygadał się przed Lamparskim w poniedziałek, 12 b. m., o czemś, co jest zagadkowe i może stać w związku z morderstwem; dziewczyna zaś podsłuchała po cichu prowadzoną rozmowę dwóch przyzwoicie ubranych żydów, mającą niezawodny związek z morderstwem. Jeden z tych żydów nosił czarną, ostro zakończoną brodę, i miał ćwikier w czarnej rogowej oprawie, drugi zaś miał długą blond brodę. Z dziewczyną skonfrontował sędzia śledczy trzech podejrzanych żydów; okazało się, że dziewczyna widziała innych żydów.

„Zaburzenia przeciw żydom powtarzają się w Chojnicach co wieczór. Synagoga jest otoczona policją. Rewizje w domach żydowskich odbywają się w dalszym ciągu. Sędzia śledczy skonfiskował na poczcie w Chojnicach list od żydów z Królestwa Polskiego, a pozostający w związku ze zbrodnią.

„Portret zamordowanego Wintera podaje sobotni „Berliner Local-Anzeiger“. Dziennik ten otrzymuje również depeszę z Chojnic, że u żydowskiego rzeźnika Lewyego w Chojnicach, sędzia śledczy skonfiskował nowo oszlifowane piły rzeźnickie.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 25 marca.

W przeddzień zebrania się Sejmu, dziś w niedzielę, przybyło już do Lwowa dużo posłów — przybyli nawet tacy, którzy się zbytnią pilnością zwykle nie odznaczają i których nie było na dwudniowej sesji, pomiędzy Bożem Narodzeniem, a Nowym Rokiem. Przybył także ks. Stanisław Stojałowski, na którego zwrócona tu jest powszechna uwaga i którego wystąpienie w Sejmie jest oczekiwane z ogromnem zainteresowaniem.

W dniu wczorajszym nadeszło z Wiednia do marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego pismo od dra Piętaka, ministra dla Galicji, w którem zawiadamia, że składa mandat członka wielkiego wydziału galicyjskiej Kasy Oszczędności. Wskutek tego zarządzony będzie nowy wybór.

Dotychczasowy poseł na Sejm z kurji gmin wiejskich okręgu żydaczowskiego: p. Karol d'Abencourt, złożył mandat. P. d'Abencourt przedtem mieszkał na prowincji, obecnie przeniesiony został do Lwowa na stanowisko del. sądu powiatowego sekcji I. Do złożenia mandatu skłoniły go podobno brak czasu i zajęcia, jakie obecnie go pochłania.

Jak długo Sejm obradować będzie, tego nikt nie wie, bo zależy to od tego, co się stanie w Wiedniu i kiedy zwołaną zostanie Rada państwa. Optymiści utrzymują, że sesja sejmowa potrwa sześć tygodni. Choćby i tak było, to gdy się odgarnie święta, pozostanie ze dwadzieścia jeden dni do obrad, a gdy jeszcze odpadnie trochę czasu, zanim komisje przygotują odpowiedni materjał, to ostatecznie zostanie do pracy kilkanaście dni. Mimo to, zdaje się, że i tego nie będzie, bo niektórzy z pp. posłów, mianowicie ci, którzy dłuższy czas przebywają w Wiedniu, przebąkują, że Rada państwa zwołana zostanie już 20 kwietnia, to się znaczy, zaraz po Świętach Wielkiejnocy, a ponieważ z Wielkiego Tygodnia odpadłoby dla Sejmu kilka dni feryjnych, potem ze trzy dni świąteczne, potem znowu w tydzień przychodzą święta ruskie, poprzedzone Wielkiem Tygodniem obrządku grecko-katolickiego, więc jeśliby Rada państwa zwołana była nawet po 20 kwietnia, to czasu dla Sejmu naszego akurat będzie tyle, że zaledwie budżet uchwalony zostanie jako tako i przy obszerniejszej debacie.

Zaznaczyć i to trzeba, że Sejm zbiera się wśród szczególnie wyjątkowych, bardzo smutnych i przygnębiających nawet okoliczności. Twarde warunki, które ostatnimi czasy wytworzyły się dla kraju — warunki nietylko ekonomiczne, lecz i polityczne, wymagają pewnego skupienia i rzetelnego zastanowienia się nad tem, co mamy i jak mamy robić. *Zet.*

Statut m. Krakowa.

Drugim punktem porządku dziennego poniedziałkowego posiedzenia Sejmu jest projekt statutu miasta Krakowa. Imieniem Wydziału krajowego Vayhinger składa w tym przedmiocie sprawozdanie, oświadczając, że „do uchwalonych przez Radę miejską Krakowa zmian statutu Wydział krajowy nie ma nic do nadmienienia i zgadza się z niemi“. Odnosi się to mianowicie do następujących zmian:

Prawo głosowania na radców miejskich służy „bez względu na płeć“ obywatelom państwa i dopuszczono niewiasty do głosowania osobiście (§. 25.). Rozszerzone zostaje prawo głosowania: na urzędników powiatu, na osoby posiadające kwalifikację do nauczania w szkołach publicznych (dotychczas tylko profesorowie i nauczyciele), na prawników w ogóle, którzy złożyli wszystkie teoretyczne egzaminy państwowe (dotychczas tylko kwalifikowani kandydaci notarjalni), a w końcu na literatów, dziennikarzy, artystów i urzędników przedsiębiorstw.

Według postanowienia obecnie obowiązującego statutu mają prawo głosowania właściciele i dożywotnicy nieruchomości, odziedziczonych, lub przynajmniej od roku nabytych, podlegających podatkowi bezpośredniemu od nieruchomości w kwocie najmniej 6 zł. W uchwalonym projekcie odpadły postanowienia co do czasu i wysokości podatku i ustęp ten opiewa jak następuje: „właściciele i dożywotnicy nieruchomości podlegających podatkowi domowo czynszowemu“. Dalej obniżono census podatku zarobkowego z 16 koron na 10.

Obok tego uchylono postanowienie § 30 statutu, będące unikatem w ustawodawstwie austrjackiem, którem wyjęto od obieralności czynnych urzędników i służbę płatną ze skarbu publicznego, tudzież urzędników i służbę kraju, wskutek czego przybywa znaczny zastęp wyborców.

Następnie pomnożono ilość radnych z 60 na 64 (§ 18), wskutek czego III koło wybierać będzie zamiast dotychczasowych 20 radnych, 24 radnych. Te cztery nowe mandaty przeznaczyła Rada miejska dla rękodzielników, tworząc dla nich osobny oddział w III kole, wskutek czego III koło będzie miało zamiast dwóch oddziałów, trzy oddziały.

Wskutek powyższych zmian w prawie wyborczem, nastąpią oczywiście zmiany co do ilości wyborców. Według obliczeń komisji statutowej, nastąpią takie zmiany: W kole I, zamiast dotychczasowych 2.042 wyborców, będzie prawdopodobnie 2.500 wyborców; w kole II, zamiast 921 wyborców, 1.350 wyborców; w kole III, w pierwszym oddziale, zamiast 74, wyborców 145; w nowym oddziale drugim 616 wyborców, w trzecim oddziale 2.038 wyborców. III koło, oddział drugi i trzeci razem wziąwszy, mieć będzie, zamiast dotychczasowych 1.325 wyborców, 2.654 wyborców.

Natomiast sprzeciwia się Wydział krajowy stylizacji poszczególnych paragrafów mniejszego znaczenia. Nie zgadza się Wydział krajowy na to, aby zmiany statutu mogły być dokonywane tylko po wysłuchaniu Rady miejskiej. Wydział krajowy dodaje dalej poprawkę, według której każdy wyborca może głosować tylko raz jeden. Wydział krajowy postanawia następnie, iż wybór wiceprezydentów, zarówno jak i wybór prezydenta powinien się odbyć na posiedzeniu tajnem Rady miejskiej, umyślnie w tym celu zwołanej, oraz że do wyborów wiceprezydentów także należy wezwać wszystkich członków Rady miejskiej.

Wydział krajowy sprzeciwia się wreszcie temu, aby nieruchomości poniżej kwoty 150.000 koron, mogły być nabywane i pozbywane bez zezwolenia Wydziału krajowego i dopuszcza to tylko przy nieruchomościach poniżej kwoty 40.000 koron. Budżet na każdy rok następny będzie musiał być uchwalany najpóźniej do końca listopada, rachunki powinny być sprawdzane najpóźniej do 15 sierpnia. Wydział krajowy dodaje postanowienie, że „tak budżet, jak i rachunki roczne, zanim Radzie do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznawaniu wzięte pod rozwagę.“

W końcu wydział krajowy dodaje następujące postanowienia: „Wydział krajowy czuwa nad tem, aby majątek miasta, niemniej zakładów miejskich w całości, nie nadwerężony był utrzymany. Wydział krajowy może na prezydenta lub jego zastępcę, przekraczającego lub zaniedbującego swój obowiązek w sprawach ustawowego zakresu działania gminy, nakładać kary do 400 kor. Kary te wpływają do kasy miejskiej na fundusz ubogich. W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może prezydent lub jego zastępca, po uprzedniem przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, być złożonym z urzędu przez namiestnika w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Polityczna władza krajowa ma prawo nałożyć na prezydenta lub jego zastępcę, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, karę aż do 400 k. Kary te wpływają do kasy miejskiej na fundusz ubogich“.

Wniosek posła Hupki w sprawie majoratów chłopskich.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu odbywa się pierwsze czytanie wniosku posła Hupki w spra-

wie zagród rolniczych niepodzielnych i odrębnych przepisów spadkowych dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów.

Według tego wniosku każdy właściciel posiadłości rolniczej, położonej w Galicji, może ogłosić swoją posiadłość jako zagrodę niepodzielną, jeżeli: a) jest własnowolny i majątkiem swoim swobodnie rozporządzać może: b) jeśli dochód katastralny z zagrody wynosi najmniej 50 zł., a nie więcej niż 500 złr.; c) jeśli zagroda składa się z parcel gruntowych ze sobą bezpośrednio graniczących; d) jeśli w skład zagrody wchodzi budynek mieszkalny i budynki gospodarskie; e) jeśli suma obciążających zagrodę praw zastawu nie przewyższa dziesięciokrotnego rocznego dochodu katastralnego z posiadłości.

Na tych warunkach może właściciel utworzyć nawet większą ilość zagród niepodzielnych. W skład tego rodzaju zagrody wchodzą wszelkie nieruchomości, zakłady i urządzenia, których zarząd łączy się z zarządem gospodarstwa. Taksamo może właściciel zagrodę niepodzielną powiększać przez przyłączenie do niej nowych parcel gruntowych, jeśli naturalnie łączny dochód z zagrody wraz z przyłączonemi parcelami nie przenosi 500 złr.

Zagroda za niepodzielną uznana stanowi na zawsze całość niepodzielną i wydzielanie z niej jakichkolwiek części jest zgoła niedopuszczalne. W wypadkach wywłaszczenia mogą jednak być wyłączone niektóre części, reszta jednak zagrody pozostaje całością niepodzielną.

Łączenie kilku zagród niepodzielnych nie jest dozwolone, choćby nawet dochód katastralny pięciuset reńskich nie przenosił.

Zagroda niepodzielna może być tylko jednemu nabywcy odstąpioną. Jeśli właściciel spadkobiercy nie oznaczył, to po śmierci jego oznacza objemcę zagrody sąd, kierując się ustawą spadkową. Jeśliby między objemcą a współspadkobiercami nie nastąpiło porozumienie co do terminu płatności, oraz oprocentowania spłat, przypadających spadkobiercom, rozstrzygnie sąd według uznania swego.

W każdym jednak razie musi być dziedzicowi dozwolony do zupełnego uiszczenia spłat, termin lat trzech, licząc od dnia przyznania spadku. W dekrecie przyznania spadku należy zastrzedz wpisanie do ksiąg gruntowych prawa zastawu na zagrodzie, na zabezpieczenie spłat przypadających współspadkobiercom.

Właściciel zagrody nie jest tymi przepisami ograniczony w swobodnem rozporządzaniu zagrodą lub jej częściami, ani między żyjącymi ani po śmierci. Spadkodawca nie jest związany porządkiem kolejnym, określonym w prawie o ustawowem dziedziczeniu, lub ustawach krajowych.

Sejm uwalnia nowo powstałe zagrody niepodzielne od krajowego dodatku do podatku gruntowego na lat dziesięć.

Sejm wzywa rząd, by przeprowadził ustawę o uwolnieniu nowo powstałych zagród niepodzielnych na lat dziesięć od podatku gruntowego.

Wydział krajowy wypracuje projekt ustawy rozszerzającej postanowienia §. 8 ordynacji wyborczej powiatowej w tym kierunku, by właścicielom zagród niepodzielnych przysługiwały takie same prawa wyborcze, co właścicielom dóbr ziemskich tabularnych, opłacającym rocznie mniej niż 100 złr. podatków bezpośrednich.

LWÓW 26 marca. (Tel. pryw.). Już od godziny 9 rano zaczęły w koło gmachu sejmowego gromadzić się liczne grupy publiczności, żądnej zobaczenia zajeżdżających przed Sejm posłów. Cisnących się do wnętrza zatrzymuje portjer. Galerje i loże sejmowe już na dwa dni przed rozpoczęciem kadencji były zajęte. Około dziesiątej sala sejmowa zaczyna się zapełniać.

Galerje i loże szczelnie zapełnione. W lożach posłów siedzą przeważnie panie w eleganckich toaletach z lornetkami w ręku. Wszyscy z zaciekawieniem mają oczy zwrócone na wchodzących kolejno do sali posłów.

Pierwsi, jak co roku, zjawiają się posłowie Weigel i dr Dworski. Za nimi wchodzą po kilku posłowie włościańscy. Każdy z nich niesie pod pachą plik aktów, listów i druków.

Powoli sala się wypełnia. Przybyli posłowie łączą się tu i owdzie w grupy, które omawiają bardzo żywo materjał mających się rozpocząć obrad. Głównym tematem rozmów jest klub lewicy, któremu grozi rozbicie, i osoba nowoupieczonego posła sejmowego ks. Stojałowskiego. Mówią także o wniosku Hupki.

Nareszcie zjawia się on sam, „lupus in fabula“. Nikt mu nie towarzyszy, nikt się z nim nie wita. Posła to jednak nie zdaje się mocno obchodzić, a tem mniej konsternować. Na chwilę wstępuje do kancelarji sejmowej, potem do biura marszałka, wreszcie zajmuje z całym spokojem miejsce, oczekując rozpoczęcia obrad. Z książąt Kościoła przybyli: ks. arcybiskup Issakowicz i biskup Czechowicz. Przybył także Kazimierz hr. Badeni.

O godz. $^{3}/_{4}$12 marszałek zagaja posiedzenie, witając posłów i prosząc, aby prace komisji postępowały szybko, celem umożliwienia jak najprędszego podjęcia prac pełnej izby. Marszałek poświęca następnie wspomnienie ś. p. biskupowi Soleckiemu.

Sejm udziela urlopów kilkunastu posłom, między innymi nowowybranemu drowi Piętakowi.

Marszałek zawiadamia, że dr Piętak złożył otrzymany od sejmu mandat członka wydziału galic. Kasy oszczędności.

Marszałek zawiadamia dalej, że sąd karny we Lwowie żąda wydania posła Tadeusza Romanowicza za przekroczenie ustawy prasowej. W końcu zawiadamia marszałek, że przeciw wyborowi ks. Stojałowskiego z bocheńskich gmin wiejskich wpłynął protest, który będzie regulaminowo traktowany.

Po odesłaniu do komisji szesnastu przedłożeń Wydziału krajowego, zabrał głos poseł Hupka, dla uzasadnienia przedłożonego przez siebie projektu ustawy o majoratach chłopskich.

LWÓW 26 marca. (Tel. pr.). Poseł Hupka zażądał odesłania swego wniosku do osobnej wybrać się mającej komisji dla reformy agrarnej złożonej z 9 członków.

Poseł Wójcik domagał się przejścia nad ustawą do porządku dziennego; marszałek wobec tego zaznaczył, że będzie ten wniosek na miejscu dopiero przy drugiem czytaniu, że jednak każdy poseł tak może głosować jak uważa za stosowne.

Ks. Stojałowski proponuje wybranie dla zbadania tej ustawy osobnej komisji socjalno-politycznej, złożonej z 15 członków.

Wniosek Stojałowskiego został w mniejszości. Uchwalono odesłać projekt do komisji dla reformy agrarnej z 9 członków — w myśl żądania Hupki.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego. Przedstawienie „Srebrnego snu Salomei“ w teatrze miejskim jest prawdziwym wypadkiem dnia w Krakowie. Dyrektor Kotarbiński składa dowody, iż bierze zupełnie poważnie zadanie podniesienia repertuaru krakowskiej sceny do wyżyny, na jakiej stać powinien teatr, mogący się poszczycić najbardziej inteligentną i po literacku wykształconą publicznością. Śmiałe przedsięwzięcie wystawienia na deskach sceny „romansu dramatycznego“, który prawie niemożliwym jest do wystawienia, uwieńczone zostało nadspodziewanie świetnym sukcesem: teatr, który tak pięknie zdołał przedstawić rzecz tak trudną, śmiało można uważać za pierwszorzędny. Byliśmy w sobotę poprostu olśnieni obfitością i świetnością talentów aktorskich, jakiemi nasz teatr rozporządza: w żadnym teatrze polskim nie możnaby dzisiaj zobaczyć równocześnie takiego szeregu kreacyj, jak te, które stworzyli w „Śnie srebrnym“ — pani Siennicka, jako księżniczka, p. Tarasiewicz ja-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(92) (Ciąg dalszy).

Gdy on jej dał potrzebne objaśnienia, poprawiła sobie lewą ręką rękaw na prawej ręce i zaczęła pisać; ale on stał nad nią pochylony i patrzył w milczeniu na jej schylone nad stołem ramiona, drgające niekiedy od wstrzymywanego łkania i w duszy jego toczyła się zacięta walka między złem, a dobrem uczuciem, uczuciem obrażonej dumy i uczuciem litości nad nią, cierpiącą; wreszcie to ostatnie uczucie odniosło zwycięstwo.

— Co naprzód uczuwał: czy serdeczną litość nad nią, czy też myślał o sobie, o swych własnych grzechach, o swej własnej podłości, a mianowicie pod tymsamym względem, pod jakim ją jej teraz zarzucał — na to nie umiał dać odpowiedzi a jednak opanowało go nagle z nieprzezwyciężoną mocą poczucie własnej ciężkiej winy i równocześnie głęboka litość nad nią.

Podpisawszy prośbę i otarłszy powalany atramentem palec o spódnicę, wstała Masłowa i podniosła na niego spojrzenie.

— Jakikolwiek będzie wynik prośby, cokolwiek wyniknie — rzekł do niej — nic nie potrafi zachwiać mego postanowienia.

Przeświadczenie, że jej przebaczył, spotęgowało jeszcze jego uczucie litości nad nią, uczucie czułości dla niej, i czuł się zmuszonym ją pocieszyć; dlatego też dodał:

— Wykonam to, co powiedziałem; dokądkolwiekby was zesłano — zawsze będę z wami.

— To byłoby całkiem daremnem — brzmiała jej szybka odpowiedź, a jednak twarz jej promieniała radosnem wzruszeniem.

— Zastanówcie się tylko nad tem, czego wam będzie potrzeba do podróży!

— Myślę, że nic nadzwyczajnego; dziękuję wam!

Inspektor zbliżył się do nich, ale Niechludow nie chciał dopuścić do uwagi z jego strony, pożegnał się szybko z Masłową i opuścił kancelarję z uczuciem błogiem radości i uspokojenia, i z uczuciem niezmierzonej miłości dla ogółu ludzi, jak nigdy przedtem nie odczuwał tego. Co tę radość u niego spowodowało i jego wzniosło na taką wyżynę duchową, było to przeświadczenie, że żaden postępek Masłowej nie potrafiłby jego miłości zagłuszyć.

Jeżeli miała stosunek z felczerem, to była to „jej“ sprawa; „on“ jednak i tak zawsze będzie ją nosił w swem sercu, nie przez wzgląd na siebie, lecz przez wzgląd na nią i na Boga.

Tymczasem w miłostkach z felczerem, dla których ją oddalono ze szpitala i w które także Niechludow wierzył, była Masłowa zupełnie niewinna; sprawa tak się miała: Na polecenie dozorczyni poszła po ziółka na kaszel do apteki, która się znajdowała na końcu korytarza i zastała tam felczera Ustymowa, słusznego mężczyznę o krostami pokrytej twarzy, zupełnie samego. I tym razem, chcąc się uwolnić od niego, odtrąciła go tak energicznie, że on uderzył o półkę i strącił przez to dwie flaszki, które spadając na podłogę z brzękiem, rozbiły się na drobne kawałki.

W tej chwili wszedł starszy lekarz korytarzem, usłyszał brzęk tłukącego się szkła i krzyknął gniewnie na Masłową, która oblana rumieńcem wybiegła z apteki:

— Jeżeli i tu — moja droga, nie możesz zaprzestać swoich figlów, to ja ciebie rozumu nauczę. Potem, surowo patrząc ponad okulary, zapytał felczera: Cóż to było?

Felczer wykrzywił twarz do uśmiechu i począł się usprawiedliwiać. Doktor nie wysłuchał go do końca, podniósł głowę tak, że znowu patrzył przez okulary, poszedł na salę chorych i jeszcze tego samego dnia zażądał od inspektora, aby w miejsce Masłowej przeznaczył do szpitala inną, przyzwoitszą dozorczynię. Oddalenie ze szpitala z powodu rzekomych miłostek odczuła Masłowa z tego mianowicie powodu tak boleśnie, że od czasu spotkania się z Niechludowem bliższe stosunki z mężczyznami, które już dawno jej się stały wstrętne, teraz wzbudzały w niej obrzydzenie w najwyższym stopniu.

Tą okolicznością, że wskutek jej przeszłości jak również i obecnego jej położenia, każdy i taksamo i krostowaty felczer uważał się uprawniony obrażać ją wcale niedwuznacznemi propozycjami, czuła się głęboko upokorzona; odczuwała też sama nad sobą głęboką litość i wylewała gorzkie łzy. Kiedy ją teraz zawołano do Niechludowa, miała zamiar usprawiedliwić się przed nim z niesłusznego zarzutu, o którym pewnie musiał słyszeć; gdy jednak stanęła przed nim i o tem chciała mówić, opanowało ją uczucie, że on jej nie uwierzy i sama tylko chęć usprawiedliwienia się, jeszcze bardziej go w podejrzeniu utwierdzi; łzy stłumiły jej głos i nie dozwoliły jej mówić.

Masłowej ciągle się jeszcze wydawało, i nie przestała jeszcze wmawiać w siebie i, jak to mu dała do zrozumienia przy drugich jego odwiedzinach w więzieniu, jeszcze mu nie przebaczyła, i że ciągle go jeszcze nienawidzi, w rzeczywistości jednak już dawno go znowu pokochała, a miłość jej była znowu tak wielka, że wykonywała mimowolnie i bez wahania wszystkie jego życzenia, jakie tylko objawił; przestała pić, palić, kokietować i jako służąca wstąpiła do szpitala. Wszystko to zrobiła dlatego, bo wiedziała, że on sobie tego życzył. A chociaż każdym razem, kiedy zaczął z nim mówić, że się z nią ożeni, z taką stanowczością się wzbraniała przyjąć jego ofiarę, miało to swą przyczynę, iż się lubowała w powtarzaniu tych dumnych słów, które mu raz już powiedziała, z drugiej zaś strony w przekonaniu, że małżeństwo z nią musiałoby mu przynieść nieszczęście. Była zdecydowana, że jego ofiary nie przyjmie, a jednak dręczyła ją ta myśl, że on może nią gardzić i sądzić, iż pozostała tą samą, i że nie zauważy zmiany, jaka w niej zaszła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ko Sawa, p. Mielewski jako Semenko, p. Sobiesław jako Leon, p. Popławski, p. Kotarbiński jako regimentarz, p. Bednarzewska jako Sali, p. Solski wreszcie jako Wernyhora. Doprawdy niewiadomo komu oddać pierwszeństwo w talencie, z jakim nietylko łamano, ale i przełamano trudności artystyczne, z jakim — sennym rojeniom gorączkowej wyobraźni wielkiego poety nadano widome ciało. Sprawozdanie z przedstawienia „Snu“ odkładamy, ze względu na brak miejsca, do jutra, zaznaczając na razie, że zarówno reżyserska strona spektaklu, dzięki p. Solskiemu, jak i dekoracyjna, dzięki p. Spitziarowi, odpowiedzieć mogły jaknajbardziej wygórowanym wymaganiom. Zachęcamy też wszystkich najgoręcej do skorzystania ze sposobności przyjrzenia się dziwnemu wprawdzie i okropnemu, lecz i przedziwnemu zarazem dziełu Słowackiego w tej efektownej szacie scenicznej, w jaką je odział teatr krakowski. Wieczór, spędzony na „Śnie srebrnym“, jest wieczorem spędzonym niezwykle.

Z Uniwersytetu ludowego. Pierwszy wykład p. Kazimierza Bartoszewicza „O złotym wieku literatury polskiej“ ściągnął bardzo licznych słuchaczy do sali gimn. Nowodworskiego. Prelegent w sposób popularny wykazał, jakie przyczyny złożyły się na rozkwit naszego piśmiennictwa w XVI wieku. Następnie zapoznał słuchaczy z najwybitniejszym poetą polsko-łacińskim tej epoki, Klemensem Janickim. Wykład został zakończony charakterystyką Modrzewskiego i streszczeniem jego zapatrywań na poprawę obyczajów. Słuchacze witali i żegnali prelegenta długotrwałymi oklaskami. Drugi wykład p. Bartoszewicza odbędzie się w środę o godz. 7 wieczorem.

Z sądu. Przed rozpoczęciem poniedziałkowej rozprawy o fałszerstwo monet z ustępującą z urzędowania z dniem dzisiejszym ławą sędziów przysięgłych żegnał się prezydent sądu p. Morelowski, wyrażając im swe uznanie i podziękowanie za sumienne i obywatelskie spełnienie przez tak długą kadencję swych sędziowskich obowiązków. Imieniem ustępującej ławy odpowiedział redaktor p. Chyliński — podnosząc, że ława ustępuje faktycznie w poczuciu spełnienia swych obowiązków — i życzy by w przyszłości mniej złości, mniej zbrodni i obłudy było przedmiotem rozpraw sądowych — a będzie to już znamieniem uzdrowienia społeczeństwa. Przemówienie redaktora Chylińskiego przyjęła ława przysięgłych gromkiemi okrzykami: „brawo!“

Następnie odbyło się losowanie sędziów przysięgłych, poczem przystąpiono do rozprawy. Stojący przed kratkami Adam Łyko ślusarz, Wincenty Zdechlikiewicz czeladnik zegarmistrzowski i Adolf Kling z Budapesztu tworzyli zorganizowaną bandę, trudniącą się procederem fałszowania monet. Jeden z tej bandy mianowicie Adolf Kling zgłosił się do żandarmerji w Dębnikach z doniesieniem, że wspólnie z dwoma towarzyszami wyrabia fałszywą monetę, a mianowicie 1-guldenówki.

Dziwne to doniesienie okazało się w zupełności prawdziwem. Łyk i Zdechlikiewicz spali w pewnym domu w Dębnikach na jednym sienniku na ziemi, obok nich zaś leżały porozrzucane, najrozmaitsze aparaty i narzędzia fałszerskie. Między innemi znalazła rewizja: opiłki, kawałki srebra, pieczątki, tygle tak zw. „heskie“, łyżkę żelazną do lania, lampkę spirytusową, oraz gotowy falsyfikat guldena.

Pomimo stanowczego oskarżenia a raczej donosu Klinga, który twierdził, że takich monet aż 100 puszczono w obieg, współwinni Łyko i Zdechlikiewicz zaparli się zupełnie swej zbrodni.

Falsyfikaty, przesłane c. k. głównemu urzędowi menniczemu, ocenione zostały jako niezmiernie udatne i z powodu łudzącego podobieństwa z prawdziwą monetą — nader dla skarbu państwa niebezpieczne. Metalem, z którego falsyfikaty sporządzono, był amalgamem o zawartości srebra 0·500, a więc mniej, niż w rządowej monecie. Adolf Kling zrobił doniesienie przez zemstę na współtowarzyszów, rzekomo dlatego, że pomimo iż wspólnie z nimi „pracował“ i na niebezpieczeństwo się narażał — nie przypuszczali go do udziału w zyskach, lecz sami pieniądze tracili — jego zaś w największej nędzy zostawiali.

Oczywiście, że cała trójka hultajska została natychmiast uwięziona. W więzieniu śledczem zdołał się porozumieć Zdechlikiewicz z Klingiem.

Za pośrednictwem jednego z aresztantów podał mu kartkę, zaszytą w szmatę, w której go prosił, by oszczędzał i bronił swych kolegów. Kartka, którą zresztą wyłapano, wpłynęła na koleżeńskie uczucia Klinga. To też w dalszem śledztwie o wiele mniej obciążająco zeznawał.

Między innemi n. p. zaprzeczył jakoby mówił o sfałszowaniu 100 fl. — tylko, że innych jeszcze ludzi stu trudniło się podobnie jak oni fałszowaniem monet. Kling nie rozumie po polsku i dla tego po niemiecku się tłómaczy. Twierdzi to samo co w śledztwie, że denuncjacja kolegów była aktem zemsty, tem więcej była zaś ona wskazaną, ile że Łyko był człowiekiem gwałtownym i nałogowym pijakiem i odgrażał mu się często. Towarzysze jego wydarli mu nawet „surowy materjał“ (srebro) i srebrne pierścionki, które sprzedali. Jemu zaś ani centa ze sprzedaży dać nie chcieli.

Losowanie dzieł sztuki między członków krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbyło się w niedzielę w salonach wystawy w Sukiennicach pod przewodnictwem zastępcy prezesa dra Tomkowicza. Losowanie odbyło się wobec członków dyrekcji pp.: prof. dra Jordana, prof. dra Rostafińskiego, wiceprezydenta dra Karola Pieniążka, dyr. Józefa Kotarbińskiego, Wodzinowskiego, T. Talowskiego, Tetmajera, Cholewicza i sekretarza S. Böhma. Z 84 dzieł wylosowanych wygrały numery 69 T. Sypniewski „Jesienią“, obraz olejny A. Popiela; 102 hr. Engeström „Uśpiona“, obr. Skibińskiego; 229 J. Reiman „Czytanie Homera“, fotorawura; 359 ks. Lorenz „Głowa dziewczęcia“ K. Żelechowskiego; 389 Z. Mieczkowska „Wschód księżyca“, obr. Dąbrowskiego; 492 br. Chłapowski „Strzelec konny“, obraz Rozwadowskiego; 580 Kobylski „Święta Noc“, fotogr.; 586 ks. Grosty „Zarośla“ Kotowicza; 688 K. Slaski „Wieczór jesienny“ Steinberga; 742 Szmytkowski „Skrzypek“, akw. Czajkowskiego; 770 ks. Gładysz „Wiedeń“, album fotogr.; 1123 dr W. Łepkowski „Noctura“ Strojnowskiego; 1127 dr Preger „Zaułek we Florencji“ St. Fabjańskiego; 1180 Potocki „Juczny koń“ Ant. Piotrowskiego; 1280 A. Jurgiewicz „Lawater“ i popiersie w terakocie Petrydesa; 1317 Ig. Glinka „Dziewczyna z południa“ Stef. Matejki; 1350 Modilnicki „Przed grobem Chrystusa“, obraz Bieńkiewicza; 1410 K. Jabłoński „Zachód słońca“, akw. Pociechy; 1481 J. Krzeczunowicz „Zachód słońca“ W. Koniuszki; 1491 Wł. Jurjew „Typ wschodni“ Petrydesa; 1523 Z. Jaroszyński „U stóp zamczyska“ Pełczyńskiego; 1561 B Stancewicz „Czarna woda“ Czajkowskiego; 1606 K. Adamiecki „Motyw z Biecza“ Nr. 5 Kotowicza; 1833 P. Seidel „Pod pantoflem“, obr. Saskiego; 1978 Wache „Kruk“, obraz Bukowskiego; 2065 J. Strycharski „Kąpiel Psychy“, fotograwura; 2129 A. Panek „Madonna“, fot.; 2305 N. N. „Krajobraz wiosenny“ Szczepańskiego; 2383 E. Schenk „Polowanie“, obr. Pedzyńskiego; 2476 Z. Androlette „Młyn“, obr. Grabińskiego; 2516 M. Fischer „Moczary“ L. Stasiaka: 2657 W. Wolski „Widok z Miedzanego“ Janowskiego; 2685 J. Szczepański „Chleba naszego powszedniego“, obr. P. Stachiewicza; 2687 J. Piwowarczyk „Zakonica“, rysunek Cerchy; 2711 J. Miodoński „Oddajcie Bogu, co Boskiego“, fotograwura; 2772 W. Adamski „Pieśń“, rzeźba R. Lewandowskiego; 2914 J. Męczyński „Motyw z Biecza“ Nr. 4 Kotowicza; 3003 dr Rothwein „Wieczór“ dra A. Popiela; 3006 Merc „Głowa starca“ Malczewskiego; 3063 Rapalski „Wiosna“ D. Kotowskiego; 3398 Małęczyński „Pikieta“ A. Piotrowskiego; 2421 Pollerowa „Lekcja śpiewu“, premjum czeskie; 3550 R. Rybarski Album; 3809 Gulkowski Album pragskie; 3857 St. Stachura „Widok z Chruby“, obr. Janowskiego; 3861 St. Sielski „Motyw z Biecza“ Nr. 6 Kotowicza; 3906 Ig. Sobolewski „W ogrodzie klasztornym“ W. Koniuszki; 3955 Świdziński „Motyw z Biecza“ Kotowicza; 3971 H. Kowarzyk „Żeńcy“ Tetmajera; 4000 R. Romanowski „Spoczynek Wenery“, fotogr.; 4008 St. Kopacz „Moczary“ Gramatyki; 4015 Blumer „Praga“, chromolit.; 4023 Lewicki „Z Czarnej wsi“, obraz Domrada; 4052 W. Petrowicz „Macierzyństwo“ W. Wodzinowskiego; 4061 P. Zabiełło „Słonecznik“ Krzeszowej; 4070 St. Twaróg „Album Salzburga“; 4115 T. Tlachna „Wiosna“ Wiewiórskiego; 4179 Kuliczkowski „Wiosna“, fotogr.; 4214 I. Wacka „Po zachodzie słońca“ Grabińskiego; 4370 A. Szymańska „Studium mężczyzny“ J. Malczewskiego; 4407 N. N. „Narada duchów“ K. Żelechowskiego 4408 M Lewicka „Jesień“ obr. Marcewicza; 4446, dr Krongold „Sad“ gwasz Janowskiego; 4522, Z. Jakowicki „Stefan Batory“ rzeźba Madejskiego; 4562, A. Szreknicz „Sukiennice“ akw. Kwiatkowskiego; 4660 Jul. Fuchs „Bronowanie“ obr. Stankiewiczówne; 4669 C. Ciesielski „Noc księżycowa“ Stankiewiczówne; 4768 St. Janicki „Stefan Batory“ rzeźba Madejskiego; 4841 R. Abgarowicz „Duet“ sztych; 4873 H. Postępski „Motyw z Biecza“ Kotowicza; 5069 J. Bolechowski „Madonna“ sztych 5172 Z. Kossakowski „Nastrój“ obr. Dąbrowskiego; 5177 N. N. „Nad wodą“ akw. Pociechy; 5252 Hochberg „Lituania“ fotogr.; 5257 St. Kimowicz „Noc“ obr. Kotowskiego; 5317 Aniela Jackiewicz „Knopka“ Strojnowskiego; 5379 ks. Pabasiewicz „Kopanie kartofli“ ob. A. Piotrowskiego; 5381 ks. J. Jędrychowski „Motyw z Biecza“ Nr. 1. Kotowicza; 5389 ks. Chawałkiewicz „O zmroku“ St. Fabiańskiego; 5445 A. Mikulicz „Wesele“ Jaroszyńskiego; 5470 Al. Talarowski „Św. Antoni“ fotogr. 5483 N. N. „Jesień“ akw. Pociechy i 5546 Z. Ziemięcki „Zagroda wiejska“ obr. Papierskiego.

ALBONA 26 marca. (T. B. K.) Sytuacja w kopalniach w Carpano niezmieniona. Strejkujący postawili nowe żądania.

PRAGA 26 marca. (T. B. K.) Strejk górników w powiecie rokiczańskim został zakończony.

PETERSTBURG 26 marca. (T. B. K.) Jenerał-porucznik Prokop, doradca sekretarza stanu dla Finlandji, uwolniony został na własną prośbę ze swego stanowiska, z przyznaniem mu szarży jenerała piechoty.

BERLIN 24 marca. (Tel. pryw.). W Kamerunie niemieckim wycięli tubylcy znowu niemiecką wojskową ekspedycję. Ekspedycja miała na celu pomścić śmierć porucznika v. Quais i kupca Conrau. Według dotychczasowych doniesień kapitan v. Ibesser, porucznicy v. Petershoff, v Dittmar i v. Gagern mają być ranni, według innej wersji zabici.

C. K. Biuro korespondencyjne donosi, że trzech oficerów poniosło lekkie, a lekarz wojskowy ciężkie rany.

BERLIN 23 marca. (Tel. pryw.). We czwartek w nocy ktoś zgruchotał miecz z posągu cesarza Wilhelma I na przedmieściu Gross-Lichtenfeld. Właśnie we czwartek obchodzono pamiątkę urodzin Wilhelma I.

FRANKFURT 24 marca. (Tel. pr.). „Frankfurter Ztg.“ zaprzecza pogłosce, podanej przez dzienniki, jakoby hr. Lerchenfeld, delegat rządu bawarskiego, przemawiał na swoją rękę za przyjęciem przez parlament niemiecki paragrafu o sztuce w lex Heinze. Przeciwnie, paragraf ten tak w obecnej redakcji, jak i w formie, w jakiej przedłożył go rząd, zawiera tylko osłabione i okrojone żądania rządu bawarskiego.

PARYŻ 26 marca. (Tel. B. Kor.). Hrabia Christiani, który pobił Loubeta w Auteuil, został już wypuszczony na wolność.

KANEA 26 marca. (Tel. B. Kor.). Książe Jerzy podpisał dekret oznaczający otwarcie wystawy w Kanei na dzień 1 maja.

SEWILLA 24 marca. (Tel. pryw.). Książe Orleański przybył tu z hrabiną Paryża z Villamaurique, gdzie podczas polowania dzik zranił księcia w nogę. Książe na miejscu zabił rozjuszone zwierzę.

RZYM 26 marca. (Tel. B. Kor.). W Izbie włoskiej trwa ciągle obstrukcja i ponawiają się skandale. Prezydent nie pozwolił uzasadniać dep. Pantano wniosku w sprawie zwołania konstytuanty. Z powodu skandalów przyszło do zamknięcia posiedzenia. Gdy po ponownem otwarciu obrad, skrajna lewica ciągłym tumultem nieustannie udaremniała obrady, prezydent zamknął posiedzenie.

LIZBONA 26 marca. (Tel. B. Kor.) Izba parów portugalskich roztrząsała sprawę wysłania w poniedziałek 26 b. m. ekspedycji wojskowej, złożonej z 750 ludzi, do Mozambiku. Minister wojny oświadczył, że żołnierze ci są przeznaczeni dla wzmocnienia garnizonu krajowców i do zastąpienia europejskich żołnierzy, wracających do ojczyzny.

LWOW 26 marca. (Tel. pryw.) Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił listonosza Speidla, oskarżonego o sprzeniewierzenie listu pieniężnego.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.